Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Cena numeru 20 gr.

Rok XVI. Wilno, Sroda 10 sierpnia 1932 r. Nr. 192.

DZIENNIK WILEŃSKI

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Mostowa 1. Telefon Redakcji, Administracji i Drukarni 12-44. **Redakcja otwarta** od 11 do 16 i od 19 do 24-ej. **Administracja czynna** w dni powszednie od 9 do 20-ej, w niedziele od 12 do 13-ej. **„Dziennik Wileński"** wychodzi codziennie,

PRENUMERATA: miesięczna 4 zł., z odnoszeniem i przesyłką pocztową zł. 4 gr. 50, zagranicą 8 zł.
OGŁOSZENIA: za wiersz milim. przed tekstem i w tekście (6 łamowe) 35 gr., za tekstem (10 łamowe) po 12 gr., nekrologi przed tekstem po 25 gr. Ogłoszenia cyfrowe, skomplikowane i z zastrzeżeniem miejsca o 25 proc. drożej. Terminy druku mogą być przez Administrację dowolnie zmieniane.
Konto czekowe w P. K. O. Nr. 80187.

W drugą bolesną rocznicę śmierci
ś. † p.
AGATY ROMANOWEJ
odbędzie się w dn. 11 Sierpnia 1932 r. w kościele Dominikańskim żałobne nabożeństwo o godzinie 8-ej rano.
O czem zawiadamiają
Mąż i dzieci.

JUTRO
CIĄGNIENIE
4-ej klasy
25-ej Loterii Państwowej.
1/4 LOSU dla posiadacza losu klasy poprzedniej 10 zł.
dla nowonabywcy 40 zł.
Polska Loterja Państwowa daje największe szanse wygrania.
Połowa losów wygrywa.
Najszczęśliwsza kolektura
„LICHTLOS"
Ad. Mickiewicza 10. — Wielka 44.

Pamiętajcie o herbaciarni dla inteligencji.

Wciąż nowe prowokacje Gdańska.

GDAŃSK (Pat.) W związku z incydentem, wywołanym przed paru dniami przez członka delegacji Rady portu Greisera, który w rozmowie z polskim urzędnikiem Rady portu zagroził mu rewolwerem, komisarz Rzeczypospolitej w Gdańsku min. Pappee zareagował wobec senatu gdańskiego.

Powódź w powiecie bielskim.

BIELSK (Pat.) W okolicach powiatu bielskiego, nawiedzonych powodzią, woda na Wiśle w dalszym ciągu przybiera, zalewając dalsze obszary. Obecnie już **40 zabudowań stoi pod wodą.** Pola i łąki powiatu na przestrzeni około 15 km. są zalane. Na zarządzenie starostwa ludności odciętej przez powódź, dowożona jest żywność łodziami.

Straty skutkiem powodzi wynoszą dotychczas około 100,000 zł. Wskutek nieostrożności **utonęło 2 chłopców.**

W ostatniej chwili donoszą, że woda zaczyna powoli opadać.

Klęska rdzy na pszenicy.

(Telefonem od własnego korespondenta.)

WARSZAWA. Pod przewodnictwem vice-ministra Karwackiego odbyła się konferencja w sprawie klęski rdzy na pszenicy, która szczególnie dotknęła Małopolskę Wschodnią, Lubelskie i Wołyń. Wskutek tej klęski Polska wywiezie o kilkaset kwintali pszenicy mniej, niż w roku ubiegłym. Minister postanowił przyjść z pomocą rolnikom, którzy ponieśli stratę, na skutek klęski rdzy.

Deficyt budżetowy w lipcu.

(Telefonem od własnego korespondenta.)

WARSZAWA. Dochody budżetowe w lipcu wyniosły 171 milj. 900 tys. zł.; — wydatki 188 mil. 800 tys. zł.; — deficyt wynosi 16 milj. 900 tys. zł.

Bilans handlowy w lipcu.

(Telefonem od własnego korespondenta.)

WARSZAWA. Bilans handlowy w lipcu daje w eksporcie 81,120,000 zł., w imporcie 68,905,000 zł. Saldo dodatnie wynosi 12,215,000 zł.

Dlaczego Baden-Powell nie przyjechał na zjazd skautów do Polski.

WARSZAWA. (Pat.)— Związek Harcerstwa Polskiego, główna kwatera harcerska ogłasza: Ze względu na poruszenie opinji publicznej, wywołane wiadomością o odwołaniu przyjazdu do Polski lorda Baden-Powella, założyciela skautingu, z powodu interwencji skautów niemieckich, zwróciliśmy się do jego małżonki, lady Oliwe Baden-Powell z prośbą o informację o istotnych przyczynach zmiany decyzji naczelnego skauta.

Lady Oliwe Baden-Powell kategorycznie zaprzeczyła pogłoskom, jakoby naczelny skaut odwołał swój przyjazd do Polski z powodu rzekomej interwencji skautów niemieckich w Londynie. Jak nas lady Baden Powell zapewnia, jej małżonek nie prowadził żadnej korespondencji ze skautami niemieckimi. Jedynym powodem nieprzyjazdu lorda Baden-Powella do Polski był zły stan jego zdrowia. Skaut naczelny bowiem mimo podeszłego wieku pracuje niezwykle intensywnie nad wychowaniem młodzieży w myśl skautowych ideałów, co się ostatnio ujemnie odbiło na jego zdrowiu. Ubiegłej zimy po przebyciu choroby lord Baden Powell otrzymał surowy zakaz od lekarzy odbywania dalszych podróży, oprócz bowiem trudów samej podróży, podróż taka wymaga branie udziału w uroczystościach i przemawiania, co jest szczególnie męczące dla niemłodego już i wyczerpanego pracą generała. Prosił małżonkę by w jego imieniu wyraziła żal głęboki i szczery że nie mógł przybyć do Polski, zapewnia harcerzy polskich o swej głębokiej dla nich sympatji i składa im najserdeczniejsze życzenia pomyślności i rozwoju.

Chevalier i Zubkow w Warszawie.

(Telefonem od własnego korespondenta.)

WARZAWA. 12 września wystąpi w Warszawie Maurice Chevalier. Impresarjo jego domagał się 3000 dol., ale ostatecznie zgodził się na 1000 dol.

W najbliższym czasie występować będzie w Warszawie w „Adrji" Zubkow szwagier cesarza Wilhelma — były mąż siostry Wilhelma, Wiktorji.

Ratyfikacja paktu sowiecko-fińskiego.

MOSKWA (Pat.) Zastępca komisarza ludowego spraw zagranicznych Krestinski i charge d'affaires Finlandji Hakarainen wymienili dokumenty ratyfikacyjne paktu o nieagresji i konwencji pojednawczej sowiecko - finlandzkiej. Obie konwencje wchodzą w życie z dniem dzisiejszym.

Cyklon nad Finlandją.

HELSINGFORS. (Pat). Nad środkową Finladją przeszedł cyklon, który zniszczył znaczne przestrzenie leśne, przewrócił wiele domów, pozrywał dachy, wyrządzając znaczne spustoszenia w sieci telefonicznej i telegraficznej oraz kolejowej, wyrzucając z szyn wagony, parowozy i t. d.

Zatarg Boliwji z Paragwajem.

LONDYN, (Pat). Donoszą z Lapaz, że rząd boliwijski podporządkował się rządowi paragwajskiemu i przyjął propozycję państw neutralnych w sprawie zaprzestania kroków nieprzyjacielskich między Boliwją a Paragwajem.

Tajemnicza konferencja Hitlera ze Schleicherem.

BERLIN, (Pat). Otoczona tajemnicą konferencja między generałem Schleicherem a Hitlerem odbyła się na zamku rycerskim w dobrach hr. Wedela. Generałowi Schleicherowi towarzyszyli minister Gayl i komisarz rządowy Prus wschodnich dr. Bracht. Partję narodowo-socjalistyczną reprezentowali Hitler, kapitan Goehring i Roehm. Specjalne oddziały szturmowców pełniły straż przed zamkiem.

Flaga hitlerowska na zamku.

BERLIN, (Pat). Donoszą z Schwerinu, że na zamku miejscowego sejmu krajowego na polecenie przewodniczącego hitlerowca Kruegera wywieszono flagę hitlerowską, która powiewa obok flagi meklemburskiej.

Doraźne sądy za akty terroru w Niemczech

BERLIN. (Pat). Gabinet Rzeszy na odbytej dzisiaj dwugodzinnej konferencji powziął trzy uchwały: 1) przedłużenie rozejmu politycznego do końca b. m., przyczem rozejm nie będzie obowiązywał w dniu 11 b. m. jako w rocznicę uchwalenia konstytucji wejmarskiej; 2) dekret o zaostrzeniu kar za przestępstwa terrorystyczne; 3) rozporządzenie wykonawcze do dekretu prezydenta Rzeszy z 6.X 1931 ustanawiającego specjalne sądy dla zwalczania aktów terroru.

Specjalne sądy zaprowadzone zostały w Berlinie, w Prusach Wschodnich, w Brandemburgji, na Śląsku opolskim i w Szlezwiku Holsztynie. Sądy te działać będą w **trybie doraźnym** z pominięciem przepisów o śledztwie pierwiastkowem. Od wyroków **nie będzie odwołania.**

Zamachy terrorystyczne grożą bankructwem gospodarczem.

BERLIN. (Pat). Wschodnio pruskie związki zawodowe robotników i urzędników wydały odezwę, w której wskazują na grożące prowincji zupełne gospodarcze bankructwo wskutek niepewności, jaka zapanowała w wyniku ostatnich aktów terrorystycznych. Odezwa apeluje do władz, aby z całą bezwzględnością wystąpiły przeciwko terrorowi politycznemu.

Fermenty w obozie hitlerowców.

BERLIN. (Pat). Nieoficjalnym rokowaniom czynników rządowych z Hitlerem towarzyszy coraz większy ferment w obozie narodowo-socjalistycznym. Mówi się o wielkiem niezadowoleniu oddziałów szturmowych z ugodowej polityki Brunatnego Domu. Na czele malkontentów mają stać Strasser i Goebbels. Domagają się **ujęcia przez narodowych socjalistów całkowitej władzy w Rzeszy.** Oni to głównie wysuwają kandydaturę Hitlera na stanowisko kanclerza Rzeszy. O zasięgu wpływów grupy radykalnej świadczy fakt, że w końcu ubiegłego tygodnia kierownictwo partji zmuszone było wydać do komendantów szturmowców tajny rozkaz, w którym zaprzecza informacji o rokowaniach koalicyjnych z centrum i z rządem Papena. Rozkaz wzywa szturmowców do bezwzględnej subordynacji i powstrzymania się od ataków, mogących utrudnić politykę Hitlera. Wezwanie to nie odniosło pożądanego skutku. Są oznaki, świadczące o wymykaniu się z rąk przywódców partji władzy nad bojówkami szturmowców.

Zjazd Stahlhelmowców nad granicą polską.

KRÓLEWIEC, (Pat). W miejscowości Eylau nad granicą polsko-niemiecką odbył się zjazd Stahlhelmowców, w którym wziął udział marszałek Mackensen.

Manewry Reichswehry.

BERLIN. (Pat). Biuro Wolfa donosi, że między 19 a 22 września w okolicy Frankfurtu nad Odrą odbędą się manewry Reichswehry, mianowicie I-szej i II giej dywizji oraz 3-ciej dywizji konnicy. Pozatem w obrębie okręgu wojskowego odbędą się ćwiczenia terenowe.

Zjazd Stehlhelmowców w Berlinie.

BERLIN, (Pat). W prasie nacjonalistycznej ukazały się odezwy organizacyj stahlhelmowych, zapowiadające doroczny zjazd Stahlhelmu na 3 i 4 września w Berlinie. Na zjazd przybyć ma 150 uczestników.

Mussolini pobrzękuje szabelką.

RZYM. Sensacyjny artykuł zamieścił wczoraj Benito Mussolini w dzienniku „Popolo d'Italia" Duce w artykule tym kreśli historję faszyzmu i przedstawia jego doktrynę. Pisze on między innemi: „Tylko wojna może wykazać wartość całkowitą energji ludzkiej, wyciskając pieczęć szlachetności na narodach.

Faszyzm nie wierzy w możliwość, lub pożytek pokoju wiecznego. Faszyzm jest przeciwny powszechnemu obcałowywaniu się. Zyje on we wspólnocie z narodami cywilizowanemi, ale ma się na baczności i nie pozwala się oszukać pozorem. Faszyzm nie wierzy w skuteczność systemu rządowego opartego na perjodycznem rządzeniu się mas. Demokracja jest ustrojem pozbawionym króla; posiada ona jednak nielicznych królów, którzy często są o wiele więcej despotyczni i bardziej rujnujący, niż jeden tyran.

W dalszej części swego artykułu Mussolini wyraża opinję, że wszelkie usiłowania ustanowienia pokoju światowego trwałego skazane są zgóry na porażkę.

Nowy dowódca wojsk japońskich w Mandżurji.

PARYŻ. (Pat). Japoński minister wojny Koiso mianowany został szefem sztabu generalnego armji japońskiej w Mandżurji. Na wiceministra powołany został Janagawa. Generał książę Nashimoto został mianowany marszałkiem polnym.

Partyzanci mandżurscy kapitulują.

PARYŻ, (Pat). Japońska główna kwatera komunikuje, że znaczna liczba, około 14.000 partyzantów chińskich poddało się wczoraj w północnej Mandżurji armji japońskiej. Masowa dezercja wywołana jest pogłoskami o śmierci generała Maa, brakiem żywności oraz rozpaczliwem położeniem ludności spowodowanem powodzią.

TERROR W NIEMCZECH NIE USTAJE.

BERLIN. (Pat). Na Sląsku niemieckim popełniono ubiegłej nocy szereg nowych aktów terrorystycznych. W Walbrzychu ostrzelano z przejeżdżającego samochodu biuro partji narodowo-socjalistycznej, zaś w miejscowości Ditmersbach w powiecie wałbrzyskim ostrzelano dom, zamieszkały przez jednego z przywódców narodowych socjalistów.

BERLIN. (Pat). W ciągu dnia wczorajszego policja polityczna przeprowadziła w Berdisch Gladbach rewizję u handlarzy bronią, konfiskując tysiąc sztuk rewolwerów najnowszego typu. Handlarze ci pozostawali w ścisłych stosunkach z organizacjami narodowo-socjalistycznemi. Również w Waan pod Kolonją dokonano rewizji w magazynach broni, konfiskując kilkaset rewolwerów oraz wielką ilość amunicji i granatów ręcznych. Jak się okazało, broń i amunicja przemycana była przez handlarzy z Belgji na zamówienie szturmówek hitlerowskich.

BERLIN (Pat). W **Reichenbach** szturmowiec hitlerowski został **rozerwany przez granat** w chwili, gdy usiłował dokonać **zamachu na redakcję pisma socjalno-demokratycznego.**

W **Zabrzu rzucono granat** do składu warzyw, którego **właścicielem jest żyd.** Wkrótce potem **wybuchła petarda** w biurze komunistycznej międzynarodowej pomocy robotniczej.

W Jeleniej Górze **rzucono bombę** na lokal narodowo - socjalistyczny.

W związku z temi i innemi zamachami organizacje robotnicze na Śląsku, a mianowicie socjalni demokraci, związki zawodowe robotnicze i Reichsbanner wystosowały do prezydenta Rzeszy Hindenburga i ministra Gayla równobrzmiące telegramy, w których domagają się ochrony przed zamachami.

W Hamburgu policja przeprowadziła dzisiaj **wielką obławę** na sprawców ostatnich aktów terorystycznych. 1.500 policjantów obstawiło różne dzielnice miasta, przeszukując szczegółowo mieszkania, przyczem w niektórych zrywano nawet podłogi. Znaleziono **wielką ilość broni.** Do 9-tej rano aresztowano i przekazano władzom sądowym 60 osób.

Również **w Prusach Wschodnich nie ustają akty terroru.** W Szczytnie ostrzeliwano mieszkanie jednego z radnych miejskich, który przeszedł przed kilku dniami z partji komunistycznej do socjalno - demokratycznej. Otrzymał on list z **wyrokiem śmierci.**

W **Ełku** na zarządzenie burmistrza utworzono milicję obywatelską dla wspomagania akcji organów policyjnych.

W **Szczecinie rzucono** z samochodu **bombę** na biuro socjalno-demokratycznego organu „Volksbote", wybuchem zniszczono urządzenie wewnętrzne, okna wystawowe i portal. Ucierpiały również sąsiednie domy.

BERLIN (Pat). „Germania" donosi, że w okolicy gmachów rządowych w Berlinie od wczoraj wieczorem znajduje się **policja w pogotowiu alarmowem.** Posterunki policyjne uzbrajane są na noc w karabinki i otrzymały specjalne instrukcje.

KRÓLEWIEC (Pat). Liczne napady **na sklepy kupców żydowskich** w Prusach Wschodnich wywołały **wielkie zaniepokojenie w** tutejszem społeczeństwie żydowskiem. Odbija się to ujemnie na handlu królewieckim, ponieważ kupiectwo wykazuje obecnie wielką rezerwę w zaciąganiu nowych zobowiązań.

BERLIN (Pat). W dalszym ciągu napływają wiadomości o **aktach terroru.**

W **Zgorzelicach** na Śląsku opolskim **zastrzelono Reichsbannerowca** Hoffmanna w chwili, gdy wychodził z domu. Osierocił on czworo dzieci.

Tej samej nocy dokonano **zamachów bombowych** w Muensterburgu i w Haldersdorfie.

W **Strehlen** członkowie Reichsbanneru oraz miejscowi **kupcy żydowscy byli ostrzeliwani z zasadzki.**

W **Malborgu rzucono bombę** do mieszkania piekarza, przyczem odłamkami został poraniony jego 6-letni synek.

Policja w Prusach Wschodnich, Brandenburgji i na Pomorzu otrzymała infomacje o **koncentracji hitlerowskich oddziałów szturmowych.**

Do Gliwic wyjechał delegat rządu pruskiego celem przeprowadzenia na miejscu śledztwa w sprawie akcji terrorystycznej.

RACIBORZ (Pat). Na Śląsku opolskim ubiegłej nocy rzucono bombę na dom znanego działacza polskiego w Markowicach, pod Raciborzem, kandydata na posła Arkadjusza Bożka. Dom został zdemolowany, sprawcy zamachu zbiegli.

Nieporozumienie, czy celowa manifestacja

GENEWA. Rząd niemiecki zawiadomił sekretarjat Ligi, że złożył część swojej członkowskiej wkładki udziałowej w wydatkach Ligi za rok 1932 w Banku niemieckim do dyspozycji Ligi z tem, że suma ta zostanie użyta wyłącznie na wydatki Ligi narodów w Niemczech.

Miarodajne koła sekretarjatu zaznaczają, że Liga nie będzie mogła uznać tego giestu rządu niemieckiego, gdyż pozostaje on w sprzeczności z regularnem wpłacaniem wkładki. Regulamin Ligi domaga się bowiem wyraźnie przekazu wkładek do banków genewskich.

Zmianę tego postanowienia regulaminu mogłoby uchwalić tylko zgromadzenie Ligi. Jest jednak nieprawdopodobnem, aby zgromadzenie zechciało uchwalić taką zmianę i stworzyć niebezpieczny precedens, dający w razie naśladowania, wszystkim państwom możność zatrzymywania wkładek pieniężnych dla Ligi w swoich poszczególnych krajach, oraz ograniczania swobody Ligi w dysponowaniu jej budżetem. Niewiadomo jeszcze, czy powyższy giest rządu niemieckiego jest zwykłą gaffą, czy celową manifestacją przeciw Lidze. (Ch.)

Dalsza rozbudowa murów celnych.

OTTAWA. (Pat). Obawa przed dumpingiem mogłaby skłonić delegatów brytyjskich na konferencji ottawskiej do nalegania na wprowadzenie ceł od mąki. Możliwe jest również, iż delegacja angielska wystąpi z szeregiem innych propozycyj, mających na celu zmniejszenie importu mąki pochodzenia zarówno dominjalnego jak i zagranicznego. Prawdopodobnem jest jednak, iż cło od mąki importowanej z krajów, niewchodzących w skład Imperjum Brytyjskiego, byłoby znacznie wyższe. Rozpatrywany jest również zupełny zakaz importu zboża rosyjskiego do Wielkiej Brytanji. Wyniki konferencji prawdopodobnie zostaną podane do publicznej wiadomości, jeszcze zanim delegacje, biorące w niej udział, opuszczą Ottawę.

Irlandja wycofuje się z konferencji w Ottawie.

OTTAWA. (Pat). Dwaj delegaci Irlandji na konferencję w Ottawie minister rolnictwa Ryan i podsekretarz stanu w ministerstwie rolnictwa Meyrick zostali pośpiesznie odwołani przez de Valerę i dzisiaj odjeżdżają do Dublina. Koła kompetentne przypuszczają, że wyjazd ten stoi w związku z sytuacją, w jakiej znalazło się rolnictwo irlandzkie na skutek wojny celnej z Anglją.

OTTAWA. (Pat). Reuter dowiaduje się z miarodajnego źródła, iż niema mowy o podjęciu w Ottawie rokowań z Irlandją.

Wiatr od Wschodu.

Od czasu, jak grupka sanacyjnej młodzieży wileńskiej pod wodzą p. H. Dembińskiego przeniosła swe lary i penaty z całym swym bagażem ideowym do redakcji „Kurjera Wileńskiego", uchodzącego za organ półurzędowy, występuje ona coraz jawniej, wygłasza coraz dobitniej hasła, z któremi dotychczas spotykaliśmy się jedynie w ulotkach, przemycanych przez nasz kordon wschodni.

Przykładem tego być może sążnisty artykuł p. Dembińskiego, zamieszczony we wczorajszym, wtorkowym n-rze „Kurjera Wil." pod tytułem „Wiatr od suteren i poddaszy", przesiąknięty nawskroś łzawą demagogją wiecowych krzykaczów, owych „aratorów", których niejeden z nas pamięta, kto był świadkiem wybuchu rewolucji bolszewickiej w Rosji.

„Wiatr od suteren i poddaszy" to realistyczny opis życia bezrobotnych, warunków mieszkaniowych, odżywiania, to obraz istotnie rozpaczliwej nędzy.

Nie zarzucamy autorowi bynajmniej przesady, ale opisywanie tych rzeczy, naogół znanych, byłoby w najlepszym razie wyłamywaniem drzwi otwartych, o ile p. Dembiński, stwierdziwszy szeroko i długo stan faktyczny, nie spróbowałby przynajmniej wyciągnąć jakichś wniosków, wskazaś jakichś dróg naprawy.

P. Dembińskiemu zapewne pamiętne są, z czasów kiedy chadzał w masce katolickiego działacza, słowa Zbawiciela: „pauperes semper vobiscum habebitis" — „ubogich zawsze będziecie mieli pomiędzy sobą" — z czego wnosić należy, że jest to bolączka, która nigdy nieda się całkowicie zagoić, która krwawić będzie dopóty, dopóki istnieje ludzkość.

Z tego nie wynika oczywiście, że powinniśmy się z takim stanem rzeczy pogodzić, że walka z nędzą i cierpieniem jest niepotrzebna, bezskuteczna lub zgoła szkodliwa. Przeciwnie, całe Ewangelium Chrystusowe, to przecie jeden wielki apel do serc ludzkich o miłosierdzie i pomoc dla cierpiących.

Dla nas, chrześcijan-katolików drogi i sposoby tej pomocy są wiadome — nie mamy jednak nic przeciwko temu, jeżeli kto twierdzi, że środki miłosierdzia chrześcijańskiego bywają nie wystarczające, że cała sprawa wymaga bardziej gruntownego uregulowania, drogą odpowiednich reform ustroju społecznego i gospodarczego.

Nie potrzeba dodawać, że sprawa ta jest niezmiernie delikatna, gdyż najdrobniejszy nawet błąd, zamiast poprawy bytu, może spowodować gorszą jeszczę nędzę miljonów. Zwłaszcza młodzież skłonna bywa do pewnej przesady i radykalizmu, co zresztą jest zrozumiałe ze względu na jej wyższą impulsywność. Byłoby źle, jeżeli byłoby inaczej, gdyż byłoby oznaką egoizmu i oschłości, co najmniej przystoi młodemu pokoleniu.

Jeżeli więc p. Dembiński w ostatnich słowach swego artykułu dochodzi do stwierdzenia „nieprzepartej konieczności radykalnej zmiany ustroju społecznego" — to ten radykalizm gotowi jesteśmy postawić na rachunek młodości autora — natomiast nie może być obojętną dla nas i dla całego społeczeństwa kwestja: w jakim kierunku ma się dokonać owa „zmiana ustroju".

P. Dembiński wyraźnie tego nie pisze, ale cała treść, całe nastawienie artykułu nie pozostawia pod tym względem najmniejszej wątpliwości.

Posłuchajmy takich, wielce wymownych ustępów:

„Poco się mamy z jaszczurczą zwinnością obracać wśród jałowych ogólników o wartości obecnej kultury zachodnio-europejskiej...

...Ciekaw jestem, czy ci „zachodnio-europejscy" autorzy teorji o ewolucyjnem sterowaniu kapitalizmu ku materjalnej równości i wolności, gdyby tak z parę tygodni posiedzieli na diecie komitetowych zup i kiszonej kapusty, czyby mieli ochotę pisać takie artykuły jak teraz piszą...

...Bezrobotny jednak chce nie tylko jeść, chce on też mieć bieliznę i odzież. Ponoć kultura Zachodu też takie potrzeby uznaje...

...Rzućmy jeszcze okiem, jak w blaskach kultury Zachodu wychowują się dzieci bezrobotnych..."

(Podkreślenia nasze.)

Dopiero jeżeli zestawimy ten obraz nędzy bezrobotnych, który rozwija w swym artykule p. Dembiński z powyższemi ustępami, staje się zrozumiała tendencja artykułu. Autor poprostu pragnie sugerować, że cała ta nędza, którą tak plastycznie opisuje, jest skutkiem... kultury zachodniej. Równie dobrze mógłby oczywiście powiedzieć, że jest skutkiem — nauki chrześcijańskiej, gdyż kultura zachodnia wyrosła z tej nauki.

P. Dembiński, jako magister prawa, musiał chyba w uniwersytecie poznać podstawowe zasady logiki. Niepotrzebujemy przypominać mu, jak się nazywa podobne rozumowanie, jakiem w swoim artykule się posługuje.

Jeżeli tedy cały sążnisty artykuł p. Dembińskiego jest jednym wielkim aktem oskarżenia przeciwko kulturze zachodniej, która rzekomo spowodowała całą nędzę dzisiejszego kryzysu ekonomicznego i bezrobocia, to co właściwie przeciwstawia p. D. tej kulturze.

Odpowiedzi na to nie daje w swym artykule, ale odpowiedź może być tylko jedna: kulturze zachodu można dziś przeciwstawić jedynie kulturę wschodu, czyli bolszewizmu.

Otóż gdyby p. Dembiński mógł nas przekonać, że tam, gdzie zapanowała owa kultura wschodu, że w Rosji jest lepiej niż u nas — uchylilibyśmy czoła przed jego rozumowaniem.

Ale tak nie jest.

My mamy bezrobotnych — tam 150 miljonowy naród zamieniony został w niewolników.

U nas dwieście kilkadziesiąt tysięcy bezrobotnych źle się odżywia — tam dziesiątki miljonów wymarły na tyfus głodowy, który na każdym przednówku się powtarza. Nie mówimy już zgoła o „ogonkach" przed sklepami z żywnością, o nędznem odżywianiu całego społeczeństwa, z wyjątkiem nielicznej, wybranej kliki, pasącej się kawjorem i najwyszukańszemi smakołykami.

U nas zdarza się, że w jednej izdebce gnieździ się 6—8 osób — tam jest to regułą.

U nas p. Dembiński nie bez słuszności biada nad brakami wychowania dzieci bezrobotnych — tam tabuny, składające się z tysięcy bezdomnych dzieci, mieszkają w kanałach, żywią się odpadkami ze śmietników.

Są to wszystko fakty stwierdzone, znane doskonale p. Dembińskiemu. Czemuż pominął je milczeniem? Bo w takim razie rozminąłby się z właściwem swem zadaniem, którem jest — propaganda komunizmu, coraz bardziej bezceremonjalna.

Nie współczucie chrześcijańskie kierowało ręką autora „Wiatru od suteren", gdy kreślił obraz nędzy naszych bezrobotnych, bo to samo uczucie nakazywałoby mu przestrzec społeczeństwo przed stokroć gorszą nędzą, niewolnictwem i upodleniem, które idą w ślad za — kulturą wschodu.

Skoro tego nie uczynił, nie możemy uwierzyć w szczerość jego tendencyj, jedynym zaś motywem, który podyktował tego rodzaju artykuł, jak „Wiatr od suteren" jest — demagogja, chęć rozgłosu i osobistej karjery, przy pomocy jaskrawych haseł i teoryj, zgubnych dla ogółu, ale nieraz korzystnych dla jednostek, jakie nam przynosi — wiatr od wschodu.

500 tysięcy pątników

przybędzie na Jasną Górę na uroczystości jubileuszowe w dniach 14 i 15 sierpnia b. r.

Jak już donosiliśmy, w dn. 14 i 15 sierpnia odbędą się w Częstochowie uroczystości, związane z 550-letnim jubileuszem sprowadzenia na Jasną Górę Cudownego Obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, w których według dotychczasowych zgłoszeń weźmie udział około pół miljona pątników. Zapowiedziany został również przyjazd Prezydenta Rzplitej.

W związku z napływem tak olbrzymich rzesz ludzkich władze administracyjne wydały zarządzenia, zapewniające doraźną pomoc lekarską w razie nieszczęśliwych wypadków lub możliwych wypadków zachorzeń infekcyjnych.

Z prasy.

Średniowiecze.

Omawiając obecną sytuację gospodarczą, **ABC** przytacza z pisma francuskiego „La Croix" anegdotę o znanym ekonomiście angielskim Keynesie:

„Oto pewnego razu zadano Keynes'owi następujące pytanie:

— Który z kryzysów gospodarczych w przeszłości był — zdaniem pańskiem — podobny do obecnego kryzysu i jak długo trwał wówczas?

Keynes odpowiedział bez wahania:

— Kryzys ten nazywał się „epoką średniowieczną" i trwał przeszło pięćset lat...

Aforyzm angielskiego ekonomisty nabiera dziś szczególniejszych akcentów.

Nie ulega wątpliwości, że kryzys gospodarczy, obserwowany w wymiarach światowych, osiąga obecnie swój punkt kulminacyjny, czy też swoje „dno".

Przed światem stoją wciąż dwie drogi:

Albo kierownikom politycznym i gospodarczym państw cywilizowanych uda się zrealizować w wymiarach światowych jakiś plan racjonalizacji podziału złota, kredytów, produkcji i zbytu i w ten sposób częściowo odrestaurować naruszoną równowagę gospodarczą, albo też stoimy istotnie przed długim okresem „nowego średniowiecza", w czasie którego poszczególne państwa zdane na własne siły, zamknięte murami celnemi i mniej lub bardziej izolowane od świata, będą musiały przejść przez długi proces przystosowania się do nowych warunków.

Nie znaczy to, aby przekreślenie międzynarodowych planów restauracji gospodarczej świata miało doprowadzić do kataklizmu. Nie przewiduje go i Keynes.

Każdy będzie zdany, mniej lub więcej na własne siły i środki. Dla jednych sytuacja taka może stać się prawie katastrofą, innym po początkowych trudnościach może nawet ułatwić dojście do równowagi."

Echo rocznicy 6 sierpnia.

„Robotnik" sądzi, że mamy dwa obchody rocznicy 6-go sierpnia.

„Jeden oficjalny, święcony głośno przez tych co szli z Kadrówką, bo szli za „nim" i co ideę Kadrówki zamykają w Polsce „sanacyjnej".

Drugi obchód odbywa się w ciszy rozpamiętywań i rozmów przyjacielskich tych, dla których, walka o niepodległość była jednym z dwóch podstawowych celów i którzy z przeżytych doświadczeń, wzlotów i upadków, klęsk i zwycięstw lat wojny — czerpią moc do dalszych walk aż do zwycięstwa pełnej idei i pełnego programu PPS".

„Głos Narodu" natomiast jest zdania, że:

„Najwięcej jest takich, którzy nie będąc ani sanatorami, ani socjalistami mało uwagi zwracają na tę rocznicę. Wprawdzie ci legjoniści, którzy padli na polach bitew, zasługują na hołd i wdzięczną pamięć rodaków, wprawdzie nie można twórcom Legjonów odmawiać patrjotyzmu ofiarności i poświęcenia, ale dziś po 18 latach wiemy przecie dobrze, że stawanie po stronie Austrji i Niemiec nie było najlepszą drogą do wywalczenia niepodległej Polski".

Zmierzch Ligi Narodów.

Zatarg zbrojny, czyli poprostu wojna pomiędzy Boliwją a Paragwajem — to nowy przykład kompletnej bezsilności Ligi Narodów.

Czy potrzebowaliśmy dopiero lekcji z Boliwji, aby wiedzieć o tem? Od roku leży przed wszystkimi nami pouczająca ilustracja: zatarg chińsko-japoński.

A zresztą...

W jednym z dzienników francuskich, rzetelnie oddanych Lidze Narodów, znajdujemy właśnie przypomnienie z powodu sprawy Korfu. „Kiedy — czytamy tam — Włochy zajęły wyspę Korfu wbrew woli Ligi Narodów, to wcale się nie troszczyły o to, co myślą inne mocarstwa. Włochy wiedziały, że te mocarstwa nie będą interwenjowały w sprawie, w której nie są bezpośrednio zainteresowane. Wobec nagłej napaści potępią one z pewnością napastnika, będą próbowały odwołać się do Genewy, ale ostatecznie skłonią się przed faktem dokonanym, o ile napastnik odrazu (au début) osiągnął wybitne powodzenie.

Przytaczając fakty powyższe pisze **„Kurjer Warszawski"**:

„Nawet nie respektuje się dziś wobec Ligi Narodów pozorów. Raz po raz więc odbywają się konferencje międzynarodowe poza jej plecami, a nawet, jakby na urągowisko, pod jej nosem. Np. w Lozannie.

Po za nią też ma się odbyć jakaś uniwersalna konferencja ekonomiczna.

I jakby chciano złośliwie zaakcentować bezsilność L. N., zawiera się jakieś pakty specjalne, jak oto ten, który zakończył narady lozańskie i który wobec istnienia L. N. jest podobny do drugiego grzyba w barszczu.

W tych warunkach nie można się dziwić temu, że wiadomość, jakoby Niemcy, Japonja i Włochy nosiły się z myślą opuszczenia L. N., nie wywarła w świecie żadnego wrażenia. Najpierw bowiem taki gest wydaje się zbyteczny wobec tego, że zobowiązania Ligowe nie bardzo ciężą państwom. A potem, gdyby nawet tak się stało, to cóż? Większe, cięższe zapowiadają się trzęsienia ziemi polityczne w Europie, a jednak t. zw. zespół europejski patrzy na te perspektywy tępemi oczami."

Fartuszki.

P.Gruber, prezes P. K. O., wyczytał w gazetach o epokowem rozporządzeniu ministra Michałowskiego, nakładającem na urzędniczki Ministerjum Sprawiedliwości obowiązek noszenia czarnych fartuszków, zapinanych na 8 guziczków, sięgających do kostek.

P. Gruber postanowił naśladować p. Michałowskiego i również nakazał urzędniczkom P. K. O. noszenie fartuszków od 1 października z tą różnicą, że fartuszki w P. K. O. mają być z granatowej popeliny, skrojone i uszyte według urzędowego wzoru.

Za wykonanie tego zarządzenia uczynił p. Gruber osobiście odpowiedzialnym sekretarza generalnego PKO. p. Wasunga (majora w rezerwie).

Podając wiadomość powyższą **„Robotnik"** dodaje następującą, zjadliwą, niestety trafną uwagę:

„Wyobraźmy sobie p. Wasunga, jak będzie biegał po korytarzach P. K. O. i wymierzał, czy guzik pierwszy od góry znajduje się w odległości 5 cm. od „jabłka Adamowego", czy duża kieszeń znajduje się z boku, a kieszeń na lewej piersi ma 7 cm. głębokości, a 3 cm. szerokości.

Zarządzenie to byłoby zabawne, gdyby nie uderzało mocno po kieszeni biedne urzędniczki.

Fartuszki popelinowe będą kosztowały dość drogo. 30 — 40 zł. będzie musiała wydać każda urzędniczka na kupno fartuszka.

Żyjemy pono w okresie oszczędności, propagowanej z najwyższych szczytów dygnitarskich, pensje urzędnicze obcina się do ostatnich granic, a — oto narzuca się urzędniczkom kosztowny wydatek gwoli zaspokojenia „estetycznych", czy innych potrzeb p. Grubera.

Mówią, że hurtowym dostawcą fartuszków ma być niejaki Cymerman. Dziesiątki urzędniczek muszą sobie odmówić elementarnych rzeczy, byle p. Cymerman dobrze zarobił".

Ziemiaństwo a praca kulturalna.

Ziemianie jednego z powiatów ziemi kieleckiej postanowili ustalić, jakich należałoby użyć środków zaradczych na kryzys gospodarczo - finansowy, trapiący ich od dłuższego czasu i coraz bardziej dokuczliwy.

Postanowiono i zrobiono. Rozpisano ankietę, zawierającą szereg pytań, wśród których na czoło wybijało się jedno:

— Czy ziemiaństwo ma przyczyniać się do krzewienia kultury i oświaty wśród chłopów?

„Express Poranny", który podał o tem wiadomość wyjaśnia, że postawienie tego pytania wynikło z następującego rozumowania: chłop, jest konkurentem na rynku zbytu produktów rolnych. Im mniej jest uświadomiony, tem mniej groźną jest ta konkurencja. Im bardziej przenika „nowinkami" z dziedziny kultury i oświaty, tem częściej garnie się do przyswojenia sobie zdobyczy techniki nowoczesnej i społecznych środków zrzeszania się, zakłada spółki, kupuje maszyny itd.

Organ sanacyjny jest zdania, że zarówno pytanie to w ankiecie ziemian, grupujących się w jednym z powiatów ziemi kieleckiej, jak i szereg odpowiedzi, które opowiedziały się przeciwko szerzeniu oświaty wśród włościan—stanowią w dwudziestem stuleciu curiosum.

Nawet więcej: są przejawem egoizmu stanowego, sobkostwa, przeszczepionego z mroków średniowiecza.

„Exspressowi Porannemu" odpowiada „Głos Narodu":

„Nie przypuszczamy ani na moment, aby motywem, który skłonił ziemian do opowiedzenia się przeciwko współpracy z włościaństwem na polu oświaty i kultury, były względy konkurencyjne.

Większa własność produkuje niemal wyłącznie zboże i o jakiejkolwiek konkurencji w tej dziedzinie ze strony włościan nie może być mowy. Przeciwnie, są wielkie połacie kraju, na których włościanie nabywają zboże, wyprodukowane przez większą własność, gdyż wyhodowane przez nich ziarno nie starcza im na potrzeby własne.

Natomiast większa własność nie sprzedaje drobiu, nabiału, warzyw itd. Dostawcami tych produktów do miast są niemal wyłącznie włościanie.

W tych warunkach nie może być mowy o względach konkurencyjnych. Tu wchodzą w grę inne motywy, których genezy trzeba się doszukiwać w stosunku całego ziemiaństwa do aktualnych problemów polityki wewnętrznej.

Ziemiaństwo, popierające bez zastrzeżeń system sanacyjny i związawszy z nim swą egzystencję i przyszłość, nie może, rzecz prosta, inaczej postępować, jak tego wymagają główne wytyczne tego systemu.

Cóż z tego, że nie jest to zgodne z najpiękniejszemi tradycjami ziemiaństwa, które kiedyś we wszystkich dzielnicach kraju uważało za swój obowiązek pracę nad podniesieniem kultury i oświaty wśród mas włościańskich. Ten ideał dawno już przestał przyświecać ziemiaństwu, jak, zresztą, wiele innych. Zwłaszcza w okresie po majowym nastąpiło ich masowe usuwanie poza nawias życia. Zamiast dawnych ideałów, powstały nowe koncepcje: kult bata, propagowany przez p. Hupkę i jeden z ne objawy, świadczące, że ziemiań organów konserwatywnych oraz in stwo przystosowało się niezmiernie szybko do nowych panów i do nowych czasów.

Wyniki ankiety, zorganizowanej przez ziemian jednego z powiatów ziemi kieleckiej, nie są do wodem obskurantyzmu, ale stanowią jeden więcej dowód współczesnej „ideologji" ziemiaństwa, która — powtarzamy — nie może być inna od światopoglądu polityczno-społecznego obozu sanacyjnego."

* * *

Powyższym wywodom „Głosu Narodu" nie można do pewnego stopnia odmówić racji. Obydwa cytowane pisma popełniają jednak błąd zasadniczy — uogólniają wypadek niewątpliwie odosobniony. Ze tam w jednym z powiatów rozpisano ankietę, że do tej ankiety wstawiono niemądre i zgoła zbyteczne pytanie, że na to pytanie kilku zapewne zgnębionych doszczętu i rozgoryczonych ziemian odpowiedziało wcale niemądrze — za to nie można czynić odpowiedzialnym całego ziemiaństwa, jak niemożna twierdzić, że całe ziemiaństwo związało swą egzystencję z sanacją.

Podobne artykuły, zamiast łagodzić tylko obostrzają przeciwieństwa klasowe i dlatego, mimo moralizatorskiego tonu, raczej szkodę przynoszą sprawie ogólnej, narodowej.

O rozwój naszej marynarki wojennej

Tłumny zjazd w Gdyni z racji tak zw. „Święta Morza" przyczynił się niezawodnie do spopularyzowania idei morza, jednocześnie jednak zbudził śród niekompetentnych mas wygórowane pojęcie o naszej rzekomej sile morskiej. Uroczystości w Gdyni w tym tylko wypadku będą usprawiedliwione, jeżeli pociągną za sobą jakiś czyn realny. Tymczasem zaś w pierwszym rzędzie powinien być dalszy rozwój naszej marynarki wojennej. Sprawie tej poświęca szereg bardzo trafnych fachowych uwag generał E. de Henning Michaelis na łamach „Kurjera Poznańskiego". Zdaniem autora doniosłe znaczenie wolnego dostępu do morza zrozumiane zostało w Polsce nie odrazu. W ciągu pierwszych lat organizacji państwa łudzono się, że Gdańsk, dawny port polski, zapewni nam swobodną komunikację morską ze światem, a pewne koła społeczeństwa lekceważyły „skrawek piasku" przyznany Polsce.

Powstanie Gdyni jest przedewszystkiem zasługą ludzi o szerokich horyzontach politycznych i woli zdecydowanej, wśród których nie wolno zapominać nazwisko admirała Porębskiego. — On pierwszy udowodnił konieczność budowy Gdyni, potrafił przekonać kierowników ministerjum wojny i uzyskał potrzebne kredyty na zapoczątkowanie robót.

Rzeczywistość dowiodła słuszności zapatrywań pionierów tej sprawy. Gdynia pod względem handlowym stała się już poważnym konkurentem portów niemieckich, a jako podstawa polskiej floty wojennej szachuje zasadniczo hegemonję Rzeszy na Bałtyku. Stąd wzrost niechęci u zaborczego sąsiada, która wzrasta z każdym miesiącem, mając ognisko w „polskim porcie" Gdańska i może doprowadzić do wybuchu, o ile bezczelność zaborcza nie będzie poskromniona jedynym argumentem rozumianym przez Niemcy — siłą.

Otóż obecny stosunek wojennej marynarki polskiej do floty bojowej Niemiec jest nader niekorzystny. Przeciwnik nasz posiada potężną flotę linjową, uzbrojoną w doskonałą artylerję; my nie posiadamy ani jednego statku linjowego, a tylko zaczątek floty pomocniczej, złożony z dwóch kontrtorpedowców oraz trzech nurkowców. Nie możemy liczyć przez lat parę na dalsze wzmocnienie sił morskich, gdyż zatwierdzony przez ciała ustawodawcze w 1924 r. program morski, przewidujący budowę znacznie większej ilości jednostek bojowych, został porzucony.

Uroczystości w Gdyni, wywołały wśród zebranych, a zupełnie niekompetentnych tłumów nieuzasadniony optymizm, przeceniający nasze siły morskie, mogący osłabić dążenia do dalszego, a natychmiastowego rozwoju naszej floty wojennej, do czego nie usposabia panujący u nas od lat paru kryzys ekonomiczny.

Złudzenie optyczne rzekomej siły naszej marynarki wojennej wynikło stąd, że przed oczyma widzów przesunęło się obok kilku pierwszorzędnych jednostek bojowych szereg podarowanych nam przez koalicję zupełnie przestarzałych torpedowców, będących tylko statkami szkolnemi dla naszej marynarki, parę awizo i trawlerów, niemających żadnego znaczenia bojowego. Wyobraźnię zebranych uderzyła więc liczba jednostek morskich, a świetna prezentacja składu osobowego floty dopełnia złudzenia.

Należy zaznaczyć, że po za bezpośrednią obroną Gdyni od strony morza jedynem zadaniem naszej floty wojennej jest sparaliżowanie ruchu transportów nieprzyjacielskich na Bałtyku, co utrudni niesłychanie Niemcom próbę ofensywy z Prus Wschodnich ku Warszawie i dostawę do Niemiec materjału wojennego ze Skandynawji. Walka w morzu otwartem z linjową flotą wojenną jest i będzie na długie lata dla polskiej marynarki niemożliwa. Dlatego należy z programu 1924 r. skreślić niesiychanie kosztowne dwa krążowniki (po 100 mil. złotych każdy), ale za to z tem większą energją wykonać program budowy 12 nurkowców — tak niebezpiecznych przeciwników najbardziej potężnych olbrzymów morskich.

Jest to sprawa wprost paląca, a wymagająca ciągłości. Zaimprowizować floty wojennej nie można, a wykonanie minimalnego programu wymaga paru lat. Musi być przeprowadzone planowo, wymaga obsługi wyjątkowo wyszkolonej. Musimy pamiętać, że na Bałtyku będziemy w walce prawie odosobnieni, pewną pomoc może nam okazać tylko sojusznicza flota napowietrzna.

Wobec wzrostu kiąski bezrobocia w okresie jesiennym.

„Głos Narodu przewiduje, że zbliżające się miesiące jesienne przyniosą niewątpliwie za sobą zwiększenie bezrobocia, które prawdopodobnie osiągnie conajmniej poziom zeszłoroczny. Świadczy o tem zarówno brak oznak poprawy sytuacji gospodarczej, niski stan zatrudnienia, oraz stosunkowo znaczne napięcie bezrobocia w miesiącach letnich, tj. w okresie największego ożywienia sezonowego.

Projekt utworzenia Funduszu Pomocy Bezrobotnym, budzi poważne wątpliwości, zarówno natury formalnej, jak i dotyczące skuteczności tej akcji. Nowa instytucja opierać ma bowiem działalność swą na szeregu nowych „ad hoc" utworzonych lub też powiększonych opłatach publicznych. Wprowadzenie opłat tych nie może nastąpić w ramach uprawnień, przysługujących Prezydentowi R. P., a więc w formie dekretu, lecz wymagać będzie ustawy sejmowej. Okoliczność ta sama przez się spowodować musi opóźnienie akcji pomocy bezrobotnym do miesięcy zimowych.

Projektowane podwyższenie opłat publicznych na rzecz pomocy dla bezrobotnych budzi nadto szereg istotnych wątpliwości. Osiągnięta w ciągu roku ub. kwota około 150 milj. zł. (109 mil. zł. Fundusz Bezrobocia, 26 milj. zł. specjalna pomoc państwowa, kilkanaści milj. zł. Naczelny Komitet do Spraw Bezrobocia), zdaje się wyznaczać górną granicę wysiłku finansowego, do jakiego zdolne jest społeczeństwo i życie gospodarcze w obecnej dobie szalejącego kryzysu i kurczącego się z miesiąca na miesiąc dochodu społecznego.

Podniesienie opłat publicznych spowodować musi wzrost kosztów produkcji, a przez to oddziałać w kierunku zwyżki cen.

Zamierzone utworzenie specjalnego apartu biurowo-administracyjnego Funduszu Pomocy Bezrobotnym pochłonie niewątpliwie poważne koszta.

WYCHOWANIE «PAŃSTWOWE».

W Pszczynie na Śląsku kilku poważnych kupców otrzymało anonimowe listy, w których tajemnicza „Czarna ręka" wzywała ich pod groźbą śmierci, by złożyli w pewnym miejscu na cmentarzu większą kwotę pieniędzy. W sprawie tej dzienniki przyniosły następujące szczegóły:

„Dzięki przypadkowi policja dowiedziała się, że autorów anonimowych pogróżek wysyłanych do kupców i obywateli pszczyńskich, szukać należy wśród młodzieży gimnazjalnej. Niebawem wyśledzono też 2-ch uczniów, którzy wzięci w ogień krzyżowych pytań, przyznali się do zarzuconych im przestępstw.

W czasie śledztwa zeznali oni do protokułu, że, pisząc listy z pogróżkami, wzorowali się na „Czarnej ręce", o której czytali w jednym z numerów „Tajnego Detektywa". Przyznali się dalej, że są oni gorliwymi czytelnikami „Tajnego Detektywa". Listy pisali jednak „nie w złej intencji", tylko chcieli wypróbować, jaki wywrą one skutek. Pragnęli się oni przekonać, czy „Tajny Detektyw" pisał prawdę, że ludzie są tak naiwni i pod groźbą listów, składają okup".

Tłumaczeniu chłopców dano wiarę i cała sprawa przeszła dla nich bez poważniejszych konsekwencyj. Należy również przypuszczać, że nie będzie ona miała żadnych następstw dla „Tajnego Detektywa". Nikt mu w dalszym ciągu nie będzie przeszkadzał zatruwać duszy młodzieży.

KRONIKA.

Skauci litewscy z Kowna w Wilnie.

Prasa litewska donosi o wyjeździe do Wilna delegacji harcerzy litewskich. Delegacja ma podjąć rokowania z litewskimi harcerzami w Wilnie w sprawie nawiązania łączności.

Pozwolimy sobie zapytać nasze władze, czy rząd litewski pozwoliłby delegacji harcerzy polskich na podróż do Kowna dla nawiązania łączności z harcerzami polskimi?

Rekordowe cyfry Magistratu.

W lipcu Magistrat wykonywał przeszło 200 egzekucyj podatkowych dziennie.

Jak bardzo wysoko wyśrubował Magistrat śrubę podatkową dowodzi ostatnie zestawienie wydziału podatkowego. Jak wynika z przeprowadzonych przez Magistrat obliczeń w ciągu ubiegłego miesiąca dokonano ogółem 5592 egzekucyj podatkowych. Jak na 27 dni pracy jest to liczba wiele mówiąca. Dziennie wykonywano w ten sposób przeszło 207 egzekucyj.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

— **Pielgrzymka do Trok** z kościoła W. Swiętych wyruszy dn. 14 b. m. o godz. 7 rano, po prymarji.

Z MIASTA.

— **Czasowe podniesienie się poziomu wody na Wilji.** Ostatnie deszcze spowodowały podniesienie się poziomu rzek.

Woda na Wilji podniosła się o 68 cm., a w Wilence o 45 cm.

Obecnie poziom wody w Wilji powoli opada.

SPRAWY MIEJSKIE.

— **Pertraktacje miejskie o pożyczkę szwajcarską.** Już od kilku tygodni na terenie Magistratu toczą się nieustannie pertraktacje i narady w sprawie zaciągnięcia pożyczki zagranicznej w jednym z banków szwajcarskich. Jak wiadomo inicjatorem tej pożyczki jest Arbon, który w pierwszym rzędzie zainteresowany jest w szybkiej zmianie nawierzchni jezdni. Magistrat w zasadzie inicjatywę Arbonu zaaprobował, rozchodzi się obecnie jedynie o wysokość i warunki pożyczki. Pierwsza trudność została już usunięta. Po dokładnie przeprowadzonych kalkulacjach nasze władze municypalne ustaliły, że zamierzone wyasfaltowanie ulic pociągnie za sobą koszt 1.200.000 złotych, Gorzej jest z ustaleniem warunków pożyczki. W sprawie tej onegdaj odbyła się ponownie narada Magistratu z udziałem przybyłego z Warszawy przedstawiciela Arbonu. Konferencja i tym razem nie doprowadziła do uzgodnienia stanowiska stron obu. O ile więc toczące się pertraktacje i nadal nie doprowadzą do pozytywnego rezultatu Wilno będzie musiało skwitować z nadziei szybkiego pokrycia się asfaltami.

— **Spóźnione narady nad sytuacją budowlaną.** Jak się dowiadujemy, w najbliższych dniach ma być zwołane posiedzenie Komitetu Rozbudowy. Na posiedzeniu tem poza sprawą udzielenia kilku drobnych pożyczek na budownictwo drewniane, omówiona zostanie w całokształcie sytuacja budowlana Wilna.

SPRAWY ADMINISTRACYJNE.

— **Obowiązek meldowania noworodków.** Na podstawie dawnych przepisów nie było obowiązku meldowania noworodków. Dopiero po nadaniu dziecku imienia i po sporządzeniu aktu stanu cywilnego zgłoszono metrykę do rządcy domu, który wpisywał noworodka do ksiąg ludności stałej lub niestałej.

Obecna ustawa o meldunkach przewiduje obowiązek meldowania noworodków w terminie 48 godzin po narodzeniu niezależnie od tego czy imię było nadane czy nie. Tymczasem ludność lekceważy sobie ten przepis i w związku z tem naraża się na poważne kary pieniężne.

Biorąc powyższe pod uwagę Wileńskie Biuro Meldunkowe postanowiło przeprowadzić w tym kierunku akcję uświadamiającą ludność.

SPRAWY RZEMIEŚLNICZE.

— **Memorjały rzeźników i wędliniarzy.** W dniu wczorajszym delegacja Chrześcijańskiego Związku Zawodowego Handlarzy Mięsnych i Wędliniarzy złożyła p. Wojewodzie i p. Staroście Grodzkiemu memorjał o bardzo ciężkiem położeniu materjalnem rzemiosła reźniczo-wędliniarskiego.

Związek domaga się:

1) obniżenia opłat i kosztów na rzeźni; 2) obniżenie tenuty dzierżawnej za stragany w Hali Miejskiej i na rynkach wileńskich; 3) wzbronienia okrężnego handlu otwartego wędlinami na rynkach, 4) wzbronienia topienia wieprzy i 5) przywrócenia wolnego wstępu rzeźnikom i wędliniarzom na teren rzeźni miejskiej w godzinach rannych.

Z ŻYCIA PRAWOSŁAWNEGO.

— **Przyjazd do Wilna zabójcy metropolity Jerzego.** W przyszłym tygodniu oczekiwany jest przyjazd do Wilna byłego archimandryty prawosławnego Smaragda, który 8 lutego 1923 r. zamordował w Warszawie głowę kościoła prawosławnego w Polsce metropolitę Jerzego.

Smaragda po odbyciu 10 lat więzienia uzyskał darowanie kary dwóch lat pozostałych.

Smaragda przyjeżdża do Wilna w celu złożenia podziękowania b. senatorowi Bogdanowiczowi, który w czasie procesu sądowego zorganizował obronę oskarżonego i występował w charakterze świadka. Również b. senator Bogdanowicz przyczynił się do przekazania sprawy Smaragda z sądu doraźnego do sądu okręgowego, wskutek czego osadzony uniknął kary śmierci.

Prawdopodobnie Smaragda wyjedzie z Polski.

Teatr i muzyka.

TEATRY MIEJSKIE Z. A. S. P.

— **Trzy tanie dni w Bernardynce.** Dziś w Teatrze Letnim po cenach zniżonych „Pod zarządem przymusowym".

Jutro również po cenach zniżonych „Pod zarządem przymusowym".

— **„Azef" — w Lutni.** Dziś A. Tołstoja i P. Szczegolewa „Azef".

Jutro — „Azef".

POLSKIE RADJO WILNO.

Środa, 10 sierpnia 1932 r.

11.58: Sygnał czasu. 15.15: Głosy ludzkie w muzyce (płyty). 15.35: Kom. met. 15.40: Audycja dla dzieci. 16.05: Hoydn — symfonja d-dur (płyty). 16.35: Wiek XX — wiekiem sportu. 17.00: Koncert. 18.00: „Wieś w przeżyciach Bol. Prusa" odcz. 18.20: Muzyka lekka. 19.00: „Na szlaku kadrówki" — felj. 19.15: Litewska audycja. 19.45: „Co nas boli"? 20.00: Koncert chóru. 20.35: Kwadrans literacki. 20.50: Koncert solistów. 22.20: Utwory J. E. Bacha (płyty). 22.40: Wiad. sportowe. 22.50: Muz. tan.

Czwartek, dnia 11 sierpnia.

11.58: Sygnał czasu. 15.15: Muzyka popularna (płyty). 15.35: Kom. met. 15.40: Muzyka polska (płyty). 16.40: „Puszcze polskie w dawnych wiekach", odcz. 17.00: „Rozwój zemsty" (płyty). Słowo wstępne M. Józefowicza. 18.00: „Polowanie błotne i wodne (odcz.). 18.20: Muzyka tan. 19.15: „Paszport zagraniczny, czyli feljeton uszczypliwy o rodakach". 20.00: Muzyka lekka. 21.00: „Audycja wesoła". 22.40: Wiad. sport. 22.50: Muz. tan.

Z ZA KOTAR STUDJO.

O twórczości autora „Placówki".

Dzisiaj, w środę o godz. 18 nadany zostanie z Warszawy interesujący odczyt znanego historyka literatury prof. Zygmunta Szweykowskiego, który scharakteryzuje przed audytorjum radjowem „Wieś w przeżyciach Bolesława Prusa", tak wrażliwego na niedolę ludu wiejskiego.

Gdzie jest szczęście?

O godz. 15,40 odbędzie się audycja radjowa dla starszych dzieci. Wypełni ją obrazek J. Sorokowicza p. t. „Wesoły biedak i smutny bogacz". Dowie się młodzież z tego utworu, na czem polega prawdziwe szczęście człowieka.

Muzyka nowa i klasyczna.

Na dzisiejszym radjowym koncercie solistów (godz. 20,50), który nadany zostanie ze studja warszawskiego wystąpią: młody utalentowany pianista p. Leon Boruński i p. Józef Kamiński, znany ze swych występów solowych i kameralnych. W programie utwory Regera, Czajkowskiego, Kreislera, Debussyego, Albeniza, Liszta oraz sonata c-moll na skrzypce i fortepian Edwarda Griega. Następny koncert tegoż dnia rozpocznie się o godz. 22,25 i poświęcony będzie utworom genjalnego klasyka J. S. Bacha (na płytach). Usłyszymy m. in. Fantazję g-moll i słynną arję na strunie G.

WYPADKI.

— **Bezrobotni mdleją na ulicach.** 67-letni bezrobotny stolarz Antoni Szumiago, zamieszkały przy ul. Zarzecze 5, przechodząc przez ogród po-Bernardyński, koło teatru Letniego, wskutek wycieńczenia głodem zemdlał,

Również w tymże dniu zemdlała na ulicy Beliny przechodząca tamtędy 68-letnia bezrobotna Ewa Bielawska, zam. przy ul. Wąwozy Nr. 36.

Szumiagę Pogotowie Ratunkowe odwiozło do szpitala żydowskiego.

— **Zatrucie się wilczymi jagodami.** 5 letnia Ewelina Czernikow, zam. przy ul. Ogórkowej 38, po spożyciu t. zw. „wilczych jagód", uległa niebezpiecznemu zatruciu.

Pogotowie Ratunkowe po udzieleniu pierwszej pomocy lekarskiej, przewiozło ją do szpitala Dziecięcego na Antokolu.

— **Spłonęła stodoła.** W posesji domu Nr. 56 przy ul. Trakt Batorego wybuchł wczoraj w godzinach przedpołudniowych pożar.

Z nieustalonych narazie przyczyn zapaliły się złożone w stodole sprzęty domowe.

Wkrótce cała stodoła stanęła w ogniu i spłonęła doszczętnie.

POGRZEB Ś. P. IGNACEGO MATERSKIEGO.

W poniedziałek o godz. 7-ej wiecz. odbyła się eksportacja zwłok ś. p. Ignacego Materskiego z domu przy ul. Mickiewicza 29 do kościoła św. Jakóba. W eksportacji wzięły udział liczne rzesze przyjaciół i znajomych zmarłego.

Wczoraj o godz. 9-ej rano Mszę Św. żałobną w kościele odprawił ks. proboszcz Żarnowski.

O godz. 4-ej popoł. przed wyruszeniem konduktu żałobnego na dworzec kolejowy przemówił przy trumnie w kościele ks. Bobnis. Podkreślił sumienne spełnianie przez ś. p. I. Materskiego obowiązków wobec Kościoła, którego był dobrym synem, wobec społeczeństwa, o czem świadczy jego czynne uczestnictwo w organizacjach dobroczynnych i kulturalno-oświatowych, wreszcie wobec rodziny.

Kondukt pogrzebowy zatrzymał się przed Bankiem Tow. Spółdzielczych. Z balkonu w krótkiem serdecznem przemówieniu pożegnał zwierzchnika w imieniu pracowników bankowych p. Czesław Gintowt, w imieniu Izby przemysłowo - handlowej przemawiał p. Roman Ruciński, podnosząc zasługi ś. p. Materskiego dla życia gospodarczego w Wilnie.

Liczne grono odprowadziło zwłoki zmarłego na dworzec. Przed trumną niesiono kilkadziesiąt wieńców.

Zwłoki przewiezione zostały do Warszawy, gdzie ś. p. I. Materski pochowany będzie w grobie rodzinnym.

POGRANICZE NIEMIEC I POLSKI.

Wrażenia i spostrzeżenia Francuza.

Bardzo zajmujące wrażenia podróżującego Francuza ogłasza „Journal des Debats" (Nr. 212):

— Jednem z najsilniejszych wrażeń podróżującego Francuza, przejeżdżającego po raz pierwszy z Niemiec do Polski, jest zetknięcie z granicą. Po opuszczeniu zagłębia Ruhry i t. zw. bramy hanowerskiej jedzie się przez olbrzymią równinę północno-europejską, która, jak wiadomo, ciągnie się aż do Uralu. Błędne byłoby jednak mniemanie, że jest ona wszędzie takasama. Ludzie zachodu przywykli do wiązania pojęcia granicy z wybrzeżem morskiem, z górami, lub przynajmniej z rzeką. Tu jest inaczej i to ma wielkie znaczenie dla zrozumienia zdarzeń wschodu Europy.

Od Ruhry do Berlina jedzie się przez jakieś 500 klm. ziem płaskich i biednych, na wielkich przestrzeniach nawet nieuprawnych, nielicznemi mieszkaniami ludzkiemi ściśle ograniczonemi, z nowoczesnym komfortem, bez styczności bezpośredniej z ziemią. Tuż po Berlinie ogromne piaszczyska, pokryte drzewami szpilkowemi, tak że życie zanika tu prawie zupełnie, a tylko bieg Odry wprowadza pewną rozmaitość mgieł i moczarów. W pewnej chwili, po około 200 klm. przejeżdża się przez granicę polityczną niemiecko-polską. Otóż niespodzianką jest stwierdzenie, że odpowiada ona także głębokiej i wyraźnej rzeczywistości, chociaż ziemie te były prusaczone w ciągu przeszło stulecia.

Jeśli znikają drzewa szpilkowe i piaski, nie trzeba sądzić, że kraj staje się przez to uśmiechnięty. Pozostaje on nadal ogromnem pustkowiem płaskiem, gdzie życie jest rzadkie a drzewa liche. Ale wkrótce widzi się wielkie różnice. Ziemia podatna tu jest dla niektórych upraw bardzo wydatnych, ziemia roślinna, która zniknęła prawie tuż za Renem, zjawia się nanowo, co mogłoby być objaśnione nieznacznem wzniesieniem: W każdym razie widzi się już panowanie buraka i zboża, a od czasu do czasu gospodarstwo wiejskie, skromną chatę, zbudowaną z materjału przypadkowego, ale otoczoną płotem i okoloną drzewami, jak u nas. Komfort niemiecki nagle zniknął, a wchodzi się tu w kraj, w którym mieszkanie i sposób życia zespalają się z wyglądem ziemi tego kraju z tradycjami rolniczemi. Jest to niewątpliwie główny powód szczególnego wrażenia czegoś bliskiego sobie, które odczuwa Francuz na ziemi polskiej.

Równie uderzająca i nagła jest też zmiana atmosfery ludzkiej. Wieś polska i miasteczko niemieckie są od siebie oddalone poprzez granicę nieraz o niewiele dziesiątek metrów, a nawet czasem mają tę samą nazwę w odmiennych formach. A jednak należą one do światów zupełnie różnych: ludzi miast i rolników. Nawet Poznań, o 75 klm. od granicy, zachował daleko więcej śladów okupacji niemieckiej niż najmniejsza osada o kilka metrów od granicy. Jak przez język i religję, taksamo przez tę wierność starodawnym obyczajom objawia się żywotność polska.

W każdym razie nagłość przejścia jest zdumiewająca. To woda i oliwa, które nie zdołają nigdy pomieszać się z sobą choćby w najmniejszej mierze. Kół na polu odgranicza dwa światy, jak czarna kresa mapy. To wyjaśnia też paradoksalne kaprysy granicy takiej jak na Śląsku lub zagadnienie Gdańska. Germanizm i slawizm są tak niezdolne do zlania się gdziekolwiek w jedno, że nie dopuszczają przejścia nigdzie, a nietylko na swem właściwem pograniczu: stąd zupełnie niezrozumiałe dla Francuza istnienie nietkniętych wysp narodowościowych od wieków.

W przejeździe z Polski do Gdańska, nagle, na przestrzeni kilku metrów, z Polski dostało się do Niemiec. Oczywiście wszelkie zastrzeżenia trzeba zrobić co do dawności zniemczenia tego miasta. A jadąc dalej, wzdłuż morza, równie nagle znajduje się znowuż w Polsce.

To propaganda niemiecka rozpowszechnia pojęcie t. zw. korytarza. Należy mu przeciwstawić pojęcie wysp niemieckich na obcych przestrzeniach. Czyż nie znajduje się, setki kilometrów dalej na wschód od granicy, aż na Ukrainie i w Rosji, kolonji, które zachowały od wieków język niemiecki lub czeski, taki, jakim mówili pierwsi przybysze.

Prusy Wschodnie są całe jedną z takich wysp. Cała prowincja przeciwstawiona sławetnemu korytarzowi- Ale także t. zw. korytarz jest tak obszerny jak cała prowincja. Ściślej mówiąc, tylko miasta Prus Wschodnich są niemieckie, Królewiec, jak Gdańsk, głęboko i namiętnie. Ale niech Polska żyje a do pięćdziesięciu lat zjawi się znowu słowiański grunt wsi. To jest obecnie prawdziwem ryzykiem wojny. Bo Niemcy dobrze sobie zdają sprawę z tego niebezpieczeństwa.

Tragiczny brylant.

W starożytności kapłanom i mędrcom znany był tajemniczy wpływ niektórych drogocennych kamieni na losy posiadających je ludzi, darzących jednych — szczęściem, drugich — niedolą.

W końcu XVII w. wsławił się „błękitny brylant", którego negatywne oddziaływanie odczuli, w sposób mniej lub więcej bolesny, wszyscy następujący po sobie jego posiadacze.

W 1670 r. brylant, zdobiący wówczas czoło boga Rama Sita w świątyni Pagan, został przez francuskiego podróżnika, Jana Tavernier, porwany wraz z wieloma innemi kosztownościami. Podczas walki, którą musiał stoczyć ze stróżami świątyni, jeden z nich został zabity. Powróciwszy do kraju sprzedał kamień królowi Ludwikowi XIV, sam zaś udał się w powtórną podróż do Indji, z której nie wrócił, rozszarpany przez tygrysa.

Ludwik XIV niejednokrotnie ofiarowywał piękny kamień, który stale powracał do rąk monarszych. Nosiła go na jednem z przyjęć pani de Montespan, tak wtedy piękna, że wpływ jej na króla-kochanka zdawał się nieograniczony; nosił Fouquet, potężny swego czasu minister skarbu: oboje popadli w niełaskę i skończyli żywot, pani de Montespan w klasztorze, Fouquet w Bastylji.

Zbiegiem czasu brylant stał się własnością Marji Antoinette, która go nosiła niemal do chwili uwięzienia, poczem pojawił się w Amsterdamie u znanego jubilera Falls'a. Jubiler postanowił go przeszlifować i gdy zakończono tę precyzyjną pracę, błękitny brylant znikł, skradziony przez syna Falssa, który umknął do Paryża i tam go za bezcen sprzedał, a roztrwoniwszy pieniądze, skończył samobójstwem.

Wśród następnych posiadaczy wymienia dziennik wiedeński księcia P., który klejnot ofiarował pewnej tancerce z Folies Bergeres. Tancerka w parę dni później zabita została wystrzałem z rewolweru przez odpalonego wielbiciela, a książę na ulicy zamordowany.

W ostatnich czasach nabył go sułtan Abdul Hamid, a po przewrocie w Turcji brylant przepadł bez wieści. Odnajdujemy go obecnie w Waszyngtonie, jako własność żony amerykańskiego miljardera Mac Lin. Kamień nie przyniósł jej jakoby szczęścia. W kilka dni po otrzymaniu od męża tego kosztownego upominku, straciła pani Mac Lin jedynego synka w wypadku samochodowym.

Mac Lin, przekonany o tragicznym wpływie „błękitnego brylantu", postanowił go ofiarować uzeum w Waszyngtonie, lub odwieźć do Indji i złożyć z powrotem na czole Rama Sity.

Sprytna kradzież kieszonkowa na ul. Niemieckiej.

Ofiarą sprytnej kradzieży kieszonkowej padła w dniu wczorajszym jedna z tancerek restauracji „Polonja" Marja Zającówna. Kiedy p. Zającówna przechodziła ulicą Niemiecką zatrzymała ją jakaś nieznana kobieta, udając, że czegoś szuka na chodniku.

W jednej chwili utworzył się sztuczny tłok, poczem kobieta odsunęła się i przepuściła Marję Zającównę, która nie przeczuwając nic złego, wstąpiła do jednego ze sklepów przy wspomnianej ulicy w celu poczynienia zakupów. Gdy zajrzała do torebki zauważyła z przerażeniem, że torebka jej została przecięta brzytwą i stamtąd wykradziony został banknot 500-ciuset złotowy. O kradzieży tej Marja Zającówna powiadomiła policję, która zatrzymała kilka zawodowych złodziejek i złodziei kieszonkowych. Skradzionego banknotu narazie nie odnaleziono.

Uczniowska trójka złodziejska.

Po dłuższych wysiłkach policja wileńska zlikwidowała szajkę złodziei składającą się z dzieci w wieku od 12 do 15 lat. Szajka ta dokonała w ciągu lata szeregu kradzieży a między innemi w mieszkaniu p. Julji Krasnodębskiej, zamieszkałej w Wilnie przy ulicy Witoldowej Nr. 25, skąd złodzieje skradli zegarek salonowy wartości około 600 zł.

Pozatem złodzieje ci dokonali szeregu kradzieży na plaży. Aresztowanymi okazali się 12-letni Jan Piotrowski, 13-letni Teodor Rogowski i 15 letni Wacław Bogusławski, uczniowie szkół powszechnych. Badani chłopcy przyznali się do winy. Zostaną oni przesłani do domu poprawczego w Wilucianach.

Bandytyzm — największa plaga Ameryki.

— Hallo!... Hallo! Tu Xy... tu Z. Patrzebny mi „gang"... dobrze... proszę przybyć, celem omówienia warunków dostawy.

Temi kilku, krótkiemi słowami załatwia się w Nowym Jorku, Chicago i innych wielkich miastach amerykańskich ciemne interesy w rodzaju napadów rabunkowych na kasy kupców i banków, na niewygodne osoby itp.

Bandytyzm czyli „gangsterstwo" w Ameryce, rozrósł się w olbrzymią organizację zawodową, na której stoją wybitni herszci, zwalczający się namiętnie i stał się plagą większą i groźniejszą, aniżeli bezrobocie i kryzys gospodarczy. Gangster amerykański nie cofnie się przed żadną przeszkodą i użyje wszelkich środków, by dopiąć celu Centralą gangsterstwa amerykańskiego jest wschodnia dzielnica Nowego Jorku i mimo, iż policja zna jej tajemnice, to jednak władza bezpieczeństwa publicznego jest wobec tej plagi bezsilną.

Jest kupiec.

Czego podejmuje się gangsterstwo i jak się urządza. Jest kupiec, który lekkomyślną gospodarką, wyrafinowaną spekulacją i życiem ponad stan, popadł w długi i stoi wobec nieuniknionego bankructwa. Jest on grubo ubezpieczony na wypadek włamania i kradzieży. Cóż więc robić?... idzie do telefonu i zamawia napad rabunkowy. Umawia się o cenę za taki „hold-up-napad" i sprawa załatwiona. Wysłani przez centralę bandyci sprawnie rozpruwają próżną kasę i uchodzą. Gdy zastąpi im drogę policja, wtedy zaczynają działać rewolwery. Na drodze ucieczki zostają trupy i ciężko ranni...

Kupiec zawiadamia o kradzieży rabunkowej tow. asekuracyjne, odbiera sumę ubezpieczoną i płaci centrali gangsterskiej umówioną cenę... a niechby tylko nie dotrzymał słowa może być pewnym, iż następnego dnia nie obudzi się żywym... Gang mści się bez litości...

Przemytnicy alkoholu.

Dobrymi „klientami" „gangsterstwa", są również „bootlegerzy", tj. szumglerzy alkoholu. Zakaz używania i wyrabiania alkoholu bywa w Stan. Zjednoczonych Półn. Ameryki surowo przestrzegany i karanej. Mimo to przemyt alkoholu kwitnie, bo amerykanie, jeśli nie więcej, to przynajmniej tak samo piją i upijają się jak europejczycy. Przemyt alkoholu daje olbrzymie zyski i jest uprawiany przez dziesiątki tysięcy rzutkich bussinesmanów, uważających szmugiel alkoholu za „przedsiębiorstwo połączone z przeszkodami".

Otóż taki nowojorski „bussinesman", zaryzykował cały swój kapitał i zakupił w Kanadzie transport napojów alkoholowych, któryby chciał przewieźć bezpiecznie do Nowego Jorku. Własnemi siłami przemycić transport, to sprawa nietylko ryzykowna, ale wprost niemożliwa. Granica kanadyjska jest szczelnie obsadzona strażnikami.

Od czegoż jednak jest gangsterstwo? Właściciel transportu umawia się z centralą i za cenę 1/4 części przemyconego transportu, otrzymuje po 8 dniach resztę, w Broklinie. Ile krwi ludzkiej do tego transportu przylgnęło, tego nie dowie się nigdy ani „bootleger", ani ci, co przeszmuglowany alkohol piją.

Łamanie strajków.

Dobremi okazjami zarobkowemi dla gangsterów są strajki i sprzedaż narkotyków. — W jakieś fabryce zastrajkują robotnicy. Zarząd fabryki sprowadza łamistrajków. Ochrona policji jest zawodna. Dyrekcja zamawia kilkunastu gangsterów, zdeterminowanych na wszelkie możliwości i ci z rewolwerami w ręku obsadzają wejścia fabryczne i za żadną cenę nie dopuszczą strajkujących do wnętrza fabryki i na napór strajkujących odpowiadają gradem kul.

Każdy gangster ma swe „zasady". Umowy zawartej dotrzymuje z narażeniem życia i nie cofa się przed śmiercią. Ale żąda wzajemności od swego kontrahenta, a biada klientowi, któryby „ganga" chciał oszukać. Nie ukryje się w całej wielkiej Ameryce przed zemstą gangsterów.

Walka konkurencyjna.

Pomiędzy poszczególnemi „gangami" kwitnie konkurencja zawodowa. Niema jednak pomiędzy nimi konkurencji ze zniżką cen, lub karkołomnych wypraw reklamowych — to wszystko załatwia się krócej. Przywódca jednego „ganga" zasadza się na przywódcę przeciwnego „ganga", strzela mu w łeb i bierze gang osierocony pod swe rozkazy i władzę zwierzchnią, albo sam pada trupem. W ten prosty sposób doszedł gangster Billy Zarbock w krótkim czasie do wielkiego znaczenia w swym świecie.

Król podziemi.

Billy Zarbock, licząc 15 lat poszedł pomiędzy gangsterów. Zuchwałość młodego bandyty nie znała granic. Podczas kłótni z kolegami otrzymał głębokie cięcie nożem, sięgające od ucha aż do podbródka i to znamię pozostało trwałą pamiątką na całe życie. W 18 roku zastrzelił herszta swego „gangu" i narzucił się na przywódcę, a licząc lat 21 miał pomiędzy nowojorkskimi „gangami" tylko jednego rywala w osobie „Dipper - Dane". Stało się, co się stać musiało. Dipper-Dane wraz z dwoma swymi ludźmi został w otwartej walce zasztyletowany. Billy dostał się wprawdzie do więzienia, ale na rozprawie nie można mu było niczego dowieść i został uwolniony.

Co jest charakterystyczne dla dzisiejszej obyczajowości amerykańskiej to fakt, że Billy Zarbock mimo swego bandyckiego procederu obracał się swobodnie w lepszych sferach towarzyskich, a nawet przyjaźnił się z wyższymi urzędnikami policji nowojorkskiej. I tak kapitan policji Johnson, mający do Zarbocka dziwną słabość, radził gangsterowi, by się usunął z swego awanturniczego życia, kupił jaką farmę na Zachodzie, bo może spotkać go los poprzedników. Billy się uśmiechnął z pobłażaniem i odparł, że mu nic nie grozi.

Słowa kapitana Johnsona miały się jednak wnet spełnić. Billy Zarbock, spacerując z swym przyjacielem Fersonem na ożywionej ulicy nowojorkskiej dzielnicy gangsterskiej, został w biały dzień przez trzech pozostałych przy życiu członków „gangu" „Dipper Dane" zastrzelony. W pogrzebie jego wzięły udział wszystkie „gangi" nowojorskie. Kapitan policji nowojorskiej Johnson zapytany w dniu pogrzebu przez swych znajomych „ile zabójstw i mordów miał na swem sumieniu Billy Zarbock?" — odparł: nie odważę się wymienić cyfry, bo z pewnością stałbym się pośmiewiskiem nowojorskiego świata podziemnego".

Sala do wynajęcia
na odczyty i zebrania.
Orzeszkowej 11.
od 11—3 i od 6—8 wiecz.

Z KRAJU.

Profanacja Obrazu Matki Boskiej w Hoduciszkach.

Ludność wskazuje na Litwinów.

Ze Święcian donoszą o wypadku sprofanowania obrazu Matki Boskiej w kościele hoduciszskim.

Onegdaj nad ranem kiedy kościelny otworzył kościół zauważył że z pod obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej zostało zerwane antypedjum z napisem: „Matko nie opuszczaj nas". Pod obrazem znalazł kościelny resztki podartego na kawałki antypedjum.

Miejscowa ludność polska jest przekonana, iż ma się w danym wypadku do czynienia z wybrykiem szowinistów litewskich. Czy przypuszczenia te odpowiadają rzeczywistości, niewątpliwie wykaże dalsze dochodzenie prowadzone przez miejscowe władze śledcze.

Burze i pioruny w północnej części Wileńszczyzny.

Z prowincji nadchodzą w dalszym ciągu wiadomości o wielkich zniszczeniach i wielkiej ilości śmiertelnych wypadków spowodowanych przez onegdajszą burzę.

Podczas burzy we wsi Zygnie, gminy komajskiej od uderzenia pioruna spaliło się kilka budynków gospodarczych oraz stodoły z tegorocznemi zbiorami na sumę 5.400 zł.

Z tejże przyczyny wybuchł duży pożar we wsi Malkowszczyzna, gminy mielegjańskiej, który zniszczył zabudowania gospodarskie oraz stodoły ze świeżemi zbiorami. Straty są znaczne, lecz narazie nieobliczone.

We wsi Szulany, gminy daugieliskiej od uderzenia pioruna spaliły się stodoły i spichlerze z tegorocznemi zbiorami, powodując znaczne straty.

Smiertelny wypadek podczas tej burzy zdarzył się we wsi Sokoliczki, gminy święciańskiej, gdzie zabity został podczas pracy od uderzenia pioruna Gwidon Adramowski, lat 22.

Pozatem zanotowano jeszcze cały szereg poparzeń i kontuzji spowodowanych przez ten żywioł.

Markoni o komunikacji z Marsem.

Genjalny wynalazca telegrafji bez drutu Marconi przybył w tych dniach do Londynu i w rozmowie z dziennikarzami w następujący sposób wyraził swoje zapatrywanie na możliwość komunikacji iskrowej z najbliższą nam planetą Marsem:

— Przyjąwszy, że na Marsie żyją istoty o inteligencji ludzkiej nie widzę powodu dla któregobyśmy nie mieli pewnego dnia skomunikować się z mieszkańcami tej planety drogą iskrową.

Na pytanie czy obecny system porozumiewania się iskrowego wystarcza w danym razie dla porozumiewania się z Marsem, odpowiedział Marconi:

— Nie ma powodu szukać nowego systemu dla przesyłania naszych myśli albo zmieniać zasadę porozumiewania się jako takie. Na podstawie wiedzy dzisiejszej, możliwe jest przesyłanie wiadomości, o ile uda nam się technicznie udoskonalić stacje radjoiskrowe. Cała tajemnica zagadnienia komunikacji międzyplanetarnej polega na ulepszeniu najnowszych specjalnych odnośnych instrumentów.

Z igrzysk olimpijskich.

50 tysięcy dolarów!!

Kusociński otrzymał od menażerów amerykańskich kuszącą propozycję przejścia na zawodowca za 50 tysięcy dolarów, które otrzymałby za 12 startów w Ameryce.

Najlepszy nasz biegacz propozycję, ma się rozumieć bez najmniejszego namysłu, odrzucił.

Bezczelna ta propozycja jest zapewne dziełem Niemców, którzy chcą wszelkiemi środkami zdyskwalifikować Kusocińskiego za branie pieniędzy, a że ich nigdy nie brał, to Niemcy teraz chcą mu je dać.

Na sprytnych tych sztuczkach poznał się odrazu Kusociński, oświadczając, że nadal zostanie amatorem.

Szwedzi zdobywają 4 złote medale

(Telefonem od własnego korespondenta.)

WARSZAWA. W walkach grecko-rzymskich wspaniałe zwycięstwo odnieśli atleci Szwecji, którzy zdobyli aż cztery złote medale olimpijskie za pierwsze miejsca.

Niemcy zdobyli jeden tylko medal złoty, a trzy srebrne.

Słaba forma Japonji.

(Telefonem od własnego korespondenta.)

WARSZAWA. W meczach piłki wodnej razi wszystkich słaba forma drużyny japońskiej, która wciąż przegrywa w dwucyfrowym stosunku. Zdziwienie jest tem większe, bo przecież Japończycy indywidualnie pierwsze zdobywają miejsca w zawodach pływackich, ale jak widać, brak im zespołowości.

Ostatnio Japonja przegrała skandalicznie mecz z Węgrami 18:0 (!!), Niemcy zaś pokonały Brazylję 7:3.

W ogólnej punktacji prowadzi Ameryka.

Węgier najlepszym gimnastykiem.

(Telefonem od własnego korespondenta.)

WARSZAWA. We wczorajszym popisie gimnastycznym zwyciężył zdecydowanie Węgier, który bez błędu wykonał szereg trudnych punktów, przewidzianych programem.

Cekawi jesteśmy, jak wyszliby w tej konkurencji przedstawiciele Sokoła polskiego.

Haas mistrzem żagla.

(Telefonem od własnego korespondenta.)

WARSZAWA. W regatach żeglarskich, które odbywały się na wspaniałym torze, położonym w pobliżu Los Angeles, zwyciężył Haas (Holandja), bijąc reprezentanta Ameryki i żeglarza Niemiec.

Regaty żeglarskie trwają w dalszym ciągu.

Indje zwyciężyły w hokeju.

(Telefonem od własn. korespondenta.)

WARSZAWA. W mało popularnej w Polsce gałęzi sportu, jakim jest gra w hokeja na trawie, zwyciężyły Indje, zdobywając na Igrzyskach Olimpijskich mistrzostwo świata. Drugie miejsce wywalczyła Japonja, a trzecie Ameryka.

Koniec Igrzysk Olimpijskich.

Pozostało jeszcze kilka dni Igrzysk Olimpijskich, które zakończą się w niedzielę 14 sierpnia.

Znów więc na stadjonie zgromadzą się tłumy widzów i wszyscy uczestnicy Olimpjady, którzy pożegnają Los Angeles, by znów za lat 4 stanąć na olimpijskim starcie, ale już XI-tych Igrzysk Olimpijskich, które odbędą się w Europie.

Sport

w Wilnie.

W sobotę przyjadą do Wilna uczestnicy III raidu motocyklowego, który rozegra się na trasie Warszawa—Wilno—Warszawa.

Doroczny ten raid, organizowany przez Legję warszawską, gromadzi zawsze sporą ilość motocyklistów, którzy przybywają do Wilna na półmetek. Teraz, korzystając z dwóch dni świąt, wszyscy uczestnicy po przyjeździe do Wilna w sobotę, całą niedzielę spędzą na wycieczce w Werkach, by w poniedziałek rano ruszyć w powrotną drogę.

Gości przyjmuje w Wilnie Wil. Tow. Cykl. i Mot., które przejawia zawsze dużo inicjatywy.

Przyjazdu pierwszych zawodników oczekiwać należy o godz. 14 na górze Ponarskiej, gdzie będzie meta pierwszej części raidu.

Wśród zgłoszonych uczestników bierze udział jeden wilnianin Sadowski (W. T. C. i M.). Dotychczas zgłoszonych jest przeszło 30 motocyklistów, którzy jadą podzieleni na trzy kategorje z przeciętną szybkością 30 klm., 40 klm. i 45 klm. Jest również przewidziana konkurencja samochodów 3-kołowych (małe autka), które ukażą się po raz pierwszy w Wilnie, jeżeli z Warszawy ktoś zgłosi się do tej ciekawej konkurencji.

Dla zwycięzców przewidziano szereg nagród przechodnich i indywidualnych.

1 p. p. leg. mistrzem Wilna.

Dogrywka przerwanego meczu piłkarskiego o mistrzostwo Wilna między 1 p. p. leg., a Makabi nie dała żadnego rezultatu. Bo za celny strzał Zbroji, Makabi zrewanżowała się strzeleniem przez Jałowcera karnem i obie drużyny zdobyły w ten sposób po jednej bramce.

O mistrzostwie więc zadecydował wynik niedzielny.

Mistrzem została silna, a nawet b. silna drużyna 1 p. p. leg., która już we czwartek spotka się z mistrzem Podokręgu, walcząc z 76 p. p. o mistrzostwo okręgu Wileńskiego, by potem stanąć do walki o wejście do Ligi.

Kłótnia wśród kalwinów na tle przedsiębiorstwa rozwodowego.

(Kap) Stosunki naprężone pomiędzy Zborami kalwińskiemi w Warszawie i Wilnie datują się już od szeregu lat. Zbór kalwiński w Wilnie przeistoczył się w przedsiębiorstwo rozwodowe, gdzie moment pieniężny gra główną rolę przy udzielaniu rozwodów i porzucaniu wiary. Działalność Zboru wileńskiego musiała wywołać poważne zastrzeżenia wśród protestantów polskich, tem bardziej, że praktyki Zboru wileńskiego wywołują zgorszenie wśród wiernych, co wyraziło się w niejednokrotnych listach otwartych i w porzucaniu kalwinizmu.

Ostatnio, organ kalwinów warszawskich „Jednota" donosi o usunięciu z urzędu pastora Zboru w Wilnie duchownego Ostachiewicza, który został pozbawiony stanowiska za „rozbieżność swoich poglądów z poglądami i działalnością, panującemi wśród teraźniejszej większości opiekunów tego kościoła, jak w sprawach rozwodowych i związanem z niemi przyjmowaniem na kalwinizm obcowyznaniowców, tak i w sprawach zarządu powierzonego ich pieczy majątku kościelnego". Pastor Ostachiewicz odmówił Zborowi wileńskiemu złożenia przysięgi na „posłuszeństwo bez żadnych zastrzeżeń".

Oto są smutne następstwa „zastraszającego wprost postępu materjalizacji wiary" w Zborze kalwińskim, jak pisze usunięty pastor Ostachiewicz.

Ze swej strony musimy wyrazić zdziwienie z powodu tolerowania przez władze i sądy polskie przedsiębiorstwa rozwodowego w Wilnie, działającego wbrew wszelkiemu prawu.

GIEŁDA.

WARSZAWA (Pat.) 9. VIII 1932 r.

Waluty i dewizy:

Belgja 123,90—124,21—123,59
Holandja 359,30—360,20—358,40.
Londyn 31,05—31,21—30,89
Nowy York kabel 8,926—8,946—8,906.
Paryż 34,96—35,05—34,875.
Szwajcarja 174,00—174,43—173,57.
Włochy 45,65—45,87—45,23.
Berlin 212,30.
Europejskie mocniejsze.

TAKY

SUZY VERNON, czarująca artystka, oświadcza: „Światło ekranu jest najcięższą próbą dla urody kobiecej, znaczne powiększenie podkreśla bowiem najdrobniejszą nawet usterkę. Dlatego jestem wdzięczna TAKY, dzięki któremu wiem, że wyjdę zwycięsko z każdej próby i mogę być oglądana przez miljony widzów.

Przez nałożenie warstwy łagodnego, perfumowanego kremu TAKY niszczy się raz na zawsze zbyteczne włosy i puszek, tak szpecące ramiona, nogi i kark.

Ani jedna kobieta nie może obejść się bez TAKY.

Krem TAKY jest wszędzie do nabycia.

Cena sprzedaży: Duży słoik kremu Zł. 4,50.
Mały słoik kremu Zł 3,50.

Generalne przedstawicielstwo dla Polski: ROTTER I S-ka.
Fabryka Chem.-Kosmet.,—Lwów.

DŹWIĘKOWE KINO CASINO Wielka 47. tel. 15-14.

Dziś premjera! Dziś! Potężny 100 proc. Polski film śpiewno-dźwiękowy. — Największy przebój produkcji Polskiej według słynnej powieści ELIZY ORZESZKOWEJ CHAM Polska mowa! Polski śpiew! W rolach gł. KRYSTYNA ANKWICZ i MIECZYSŁAW CYBULSKI i najnowsza komedja dźwiękowa rysunkowa Fiejszera p. t.: LEKCJA MUZYKI z udziałem znakomitego gwiazdora „BIMBO" i czarującej gwiazdy BETTY. Początek o godz. 4, 6, 8 i 10,15 w dnie świąt. o g. 2-ej. Ceny od 25 gr.

Prof. Romana RYBARSKIEGO
nowa książka p. t.:
Przyszłość gospodarcza świata
już opuściła prasę drukarską.
Zawiera następujące rozdziały:
I. Istotne fakty i zagadnienia. II. Równowaga gospodarstwa światowego przed wojną i skutki wojny. III. Obroty handlowe w powojennem gospodarstwie światowem. IV. Kredyty zagraniczne po wojnie. V. Wędrówki ludności po wojnie. VI. Przyszłość gospodarstwa światowego. VII. Racjonalizacja. VIII. Równowaga przemysłu i rolnictwa. IX. Ciężary publiczne i społeczne; udział państwa w kryzysie. X. Planowa gospodarka i kryzys ustroju gospodarczego. XI, Ruch naturalny ludności a przyszłość gospodarcza. XII. Konsekwencje mniejszego postępu gospodarczego. XIII. Ogólne wnioski i przewidywania.
Cena 9 zł. 92—2 o
Do nabycia we wszystkich księgarniach i kioskach Tow. „Ruch"

LEKARZE

Dr. med. Cymbler
WENERYCZNE, SKÓRNE, MOCZOPŁ. Tel. 15-64.
MICKIEWICZA 12, róg Tatarskiej, 9—2 i 5—8.

Dr. Ginsberg
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
WILEŃSKA 3
od godz. 8—1 i 4—8
tel. 567.

LETNISKA.

Letnisko pensjonat, rzeka, las sosnowy, poczta i majątek Daniuszew, stacja Smorgonie, Kiersnowska. 9219

AKUSZERKI

AKUSZERKA MARJA LAKNEROWA
przyjmuje od godz. 9 do 7 w. Kasztanowa 7, m. 5. WZP69

Mieszkania i pokoje

DO WYNAJĘCIA 6-ciopokojowe mieszkanie przy ul. Ś-to Jerski zauł. 3. Dowiedzieć się o warunkach u dozorcy domu. 9989—2

Pokój słoneczny suchy z niekrępującem wejściem do wynajęcia ul. Wilkomierska Nr. 3 m. 11. gr5

8 lub 9 pokoi przedpokój kuchnia, wszelkie wygody od zaraz do wynajęcia. Cena przystępna. Wiadomość u dozorcy domu przy ul Uniwersyteckiej Nr. 9 róg Skopówki wejście z bramy. 370—1

Oddaje się 2 mieszkania 3 pokojowe z wygodami, 1 pokojowe z kuchnią woda, zlew elektryczność. Dominikańska Nr. 13. —1 o

ZGUBY

Zaginęła 3-VIII r. b. młoda psinka rasy „Doberman". Upraszam przyprowadzić albo wskazać gdzie znajduje się. Za dobre wynagrodzenie. Nowogródzka 12—1. 9413—0 o

RÓŻNE

Obiady 1 zł. zdrowe, domowe. Tatarska 17, m. 3. —2 gr

PRACA

Bona z szyciem poszukuje posady do starszych dzieci. Może wyjechać. Ma b dobre świadectwa Wielka 27—3 od 11—1 g. gr0

Młoda panienka poszukuje posady do dzieci lub gospodarstwa domowego. Bazyljańska 4, m. 26. gr—0

Maszynistka przyjmuje przepisywanie na maszynie po cenie bardzo niskiej. Konduktorska Nr. 1, m. 3. 9414—1 o

Potrzebna na wieś niania w wieku 25—45 lat. Wymagane świadectwo z pobytu przy niemowlęciu. Zgłosić się w dniu 10 sierpnia pomiędzy 5 a 7 wieczór na ul Ofiarna 2, m. 11. 9415—0 o

DRUKARNIA I INTROLIGATORNIA AL. ZWIERZYŃSKIEGO.
Mostowa Ul. 1. Tel. 12-44
PRZYJMUJE DO DRUKU DZIEŁA, BROSZURY BILETY WIZYTOWE, ZAPROSZENIA, I RÓŻNE KSIĄŻKI DO OPRAWY WYKONYWA PUNKTUALNIE.

Kapelusze.

Ona: — Słyszałam, że wczesne łysienie mężczyzn należy przypisać kapeluszom.

On:— Tak, ale kapeluszom ich żon.

Wiedza handlowa.

— Tatusiu, co to jest „cichy wspólnik"?

— To jest taki porządny człowiek, który nie wszczyna alarmu, gdy mu w spółce przepadną pieniądze.

Orkiestra.

— Czy pan mógłby zagrać coś na życzenie? —pyta gość kapelmistrza w restauracji.

— Bardzo chętnie.

— To proszę niech pan przez ten czas, jak będę jadł obiad zagra w sześćdziesiąt sześć.

Wpadła.

— Cóż to za obrzydliwy obraz? pyta pewna niedowidząca dama antykwarjusza.

— Łaskawa pani to jest lustro!

REFUS KING. 55)

„Pieniądze albo życie".

ROZDZIAŁ XX.

Zdemaskowany.

Antoni doznał rozpaczliwego uczucia klęski. Ale zrozumiał, że ostatecznie przejścia ostatnich dni, a zwłaszcza spotkanie z Micahem Thrummem mogły wstrząsnąć równowagę umysłową Barry'ego.

— Słuchaj chłopcze rzekł do siostrzeńca, który stał obok Vallance'a z rewolwerem, wciśniętym w jego bok — chodźmy pod dach. Zanadtośmy się wszyscy zdenerwowali.

I tak było. Chór wzburzonych głosów pytał, dlaczego Barry nie wypłynął w skrzyni na morze, jak było powiedziane.

— Wuju, zdaleka — rzekł ostrzegawczo Barry. On ma nóż.

— Naturalnie proszę pana. Mam nóż — uśmiechnął się Vallance, jakby dla usprawiedliwienia wobez Antoniego szaleństwa Barry'ego. Wszyscy jesteśmy uzbrojeni. Trzeba się było zabezpieczyć przed mordercą. Co do noży — zaśmiał się szczerze — to Wyeth ma nóż kuchenny, który zabrał ze śpiżarni, Herrickson — klucz francuski, pożyczony od jednego z mechaników, a ja — nóż do papieru. Ściągnąłem z bibljoteki.

— Wszyscy jesteśmy zdenerwowani — uśmiechnął się tak samo uprzejmie Antoni.

— Ręce do góry — rzekł groźnie Barry, gdyż Vallance zaczął je opuszczać. — Mam dowody, że Vallance jest Micahem Thrummem. Proszę, żeby wszyscy przeszli do salonu, to przekonam państwa, że się nie mylę. Ciebie — wepchnął lufę w żebra jeńcowi — każę zamknąć pod strażą, a po powrocie do portu, oddam policji. Dowiodę wobec sądu, że to ty zamordowałeś maklera Arrunsdale'a i usiłowałeś zamordować pierwszego oficera, pana Billingsa i mnie.

Vallance wzruszył ramionami i spojrzał na Antoniego ze współczuciem.

— Niech się pan nie martwi — rzekł. Pan Barry jest silnie zdenerwowany i sam nie wie, co mówi. W każdym razie niech go pan ostrzeże, żeby uważał na cyngiel.

— Phi! — rzekł Barry. — Mam głowę na karku w takim samym stopniu jak i ty, a to jest dużo. Cyngiel jest w mojej ręce bezpieczny, chyba, żebyś spróbował drapnąć.

— Chyba pan nie przypuszcza, że i ja zwarjowałem?

Barry, nie odpowiadając popchnął więźnia rewolwerem w stronę salonu. Goście poszli za nimi w nastroju gwałtownej ciekowaści. Antoni — ze szczerą litością.

— Siadajcie, państwo — oznajmił w salonie Larry. — Mam dużo do gadania.

Wszyscy usiedli oprócz Vallance'a, który stał z rękami podniesionemi do góry.

— Czy ja także mogę usiąść, czy pan chce, żeby mi nogi zdrętwiały? — zapytał uprzejmie.

— Siadaj! — rozkazał Barry, wskazując na pobliskie krzesło.

Jeniec znów wzruszył ramionami i usiadł, uśmiechając się z humorem. Barry oderwał sznur od firanki i związał mu ręce.

— Żeby nie mógł sięgnąć do kieszeni — objaśnił.

W tym momencie kilku gości potwierdziło opinję Antoniego, że Barry chwilowo zwarjował.

— A teraz — zaczął młodzieniec, rozwijając wymowę, która mu się później tak przydała w karjerze senackiej — powiem państwu, jak się ta rzecz przedstawia. Odciski palców Micaha Thrumma, te, które odkrywała policja i te, któreśmy tu znaleźli na statku były fałszywe. Vallance wiedział, poco je zostawiał. Przebiegłość jego przechodzi wszelkie pojęcie. Czterdzieści lat temu daktyloskopia była w powijakach, dziś jest wysoce udoskonaloną specjalnością. To, co wiem o tem, zawdzięczam panu Jonesowi, który jest w tej dziedzinie wyrocznią.

Bary skinął głową grzecznym gestem urodzonego mówcy w stronę ciągle jeszcze cierpiącego Brutusa Columbusa, rozciągniętego w całej długości na sofie. Audytorjum było pod jego wpływem, bo oczy wszystkich poszły odruchowo za kierunkiem jego wzroku i wróciły do niego.

— Podług pana Jonesa — ciągnął Barry — raz tylko zaszedł wypadek użycia fałszywych odcisków palców. Miał on miejsce w Europie, kilka lat temu. Fałszywe odciski odbito na gumowych rękawiczkach które potem przestępca potarł o spocone czoło, czy też dłonie ze względu na kwas stearynowy. Panie Jones, jeżeli się w czem omylę, proszę mnie poprawić.

Daktyloskop jęknął głucho, ale trudno było sądzić, czy potwierdzająco, czy przecząco.

— Te fałszywe odciski — ciągnął Barry — należały, jak się okazało, do znanego przestępcy, który siedział właśnie w więzieniu i nie mógł ich zostawić. Policja austrjacka uznała to oszustwo za tok doniosłe, że znany profesor uniwersytetu wiedeńskiego, Klein, poddał je specjalnemu badaniu. Jego próba wykazania fałszywości tych odcisków za pomocą reakcji chemicznej spełzła na niczem, gdyż, jak już wspomniałem, oszust potarł rękawice o czoło czy też dłonie. Ale wkońcu okazało się, że kwas stearynowy pozostawionych odcisków zawierał cząsteczki gumy, tak minimalne, że niedostrzegalne nawet przez mikroskop. Obecność ich stwierdziła dopiero pewna reakcja chemiczna, dzięki charakterystycznym kryształkom, które zdradziły gumę. Profesor zawyrokował — cytuję słowa pana Jonesa — że „podrabianie odcisków palców jest już dzisiaj niemożliwe".

(c. d. n.)

Wydawca: ALEKSANDER ZWIERZYŃSKI. Drukarnia A. Zwierzyńskiego, Mostowa 1. Redaktor odpowiedzialny: JAROSŁAW NIECIECKI.

BIBLJOTEKA w Wilnie.